Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopsów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 492. Kraków, wtorek 29 października 1907 r. Rok XV.

Korespondencya

Petersburg, 26 października.

(Niedoszły „blok" Październikowców z Kadetami. Swaty p. Stachowicza. Październikowcy — stronnictwem rządowem w III Dumie. Kto ma układać prawa? „Człowiek z nahajką". Niewyzyskanie zdolności p. Guczkowa. „Podkop" pod Carskiem Siołem. Myśliwskie zdolności senatora Krispiego. Zdemaskowanie kłamstwa „Now. Wrem.")

Zainicjowane w przededniu ostatecznych wyborów do Dumy rokowania „Kadetów" z „Październikowcami" w sprawie utworzenia bloku, jak było zresztą do przewidzenia, skończyły się fiaskiem. W roli „swata" wystąpił A. Stachowicz, przy gorącem poparciu „Odnowieńców". Te zabiegi stwierdziły jeszcze raz, jaka przepaść dzieli oba stronnictwa. Po zatem swaty p. Stachowicza odsłoniły nieco różne tajemnice Październikowców, skrzętnie dotąd ukrywane przed okiem niewtajemniczonych. Jak okazało się z narady komitetu centralnego październikowców, poświęconej propozycji Stachowicza, dążą oni do utworzenia w trzeciej Dumie stronnictwa rządowego, którego głownem zadaniem będzie przeprowadzanie rządowych „reform" t. j. uchwalenie wszystkich przedłożeń i projektów, wniesionych przez biurokratyczny gabinet. Taką jest „platforma polityczna" Październikowców, których obecna taktyka na to jest tylko obliczona. Zrozumiałą jest teraz rzeczą, dlaczego Październikowcy nie zajmują się takiemi drobnostkami, jak układanie własnych projektów prawodawczych. Od tego są przecież kancelarje ministeryalne.

Jest tylko zagadką dlaczego Październikowcy zachowali swą dotychczasową nazwę. Przecież z manifestu październikowego prawie nic już nie pozostało, a rząd ogłosił nową "istinno ruską" konstytucję czerwcową, więc Październikowcy powinni się teraz nazywać „czerwcowikami", do czasu naturalnie, dopóki nie pojawi się nowy ukaz carski i nowa „konstytucja".

Niestety, jednak, jak wróży dotychczasowy wynik prawyborów, t. z. Październikowcy, dzięki nowej ordynacji wyborczej i presyi rządu przy wyborach mogą istotnie w III Dumie stać się dominującem stronnictwem. Wtedy biurokracja doczeka się wreszcie najbardziej pożądanego dla siebie „parlamentu". „Istinno ruskije ludi" są dla niej zbyt... szczerzy — demaskują jej utajone pragnienia. „Październikowcy" natomiast — to najlepszy parawanik absolutystycznych zakusów, — to „konstytucjonaliści" z „rozrieszenia (pozwolenia) naczalstwa"!!!

Mówiąc o niedoszłym kompromisie „Kadetów" z Październikowcami, należy zaznaczyć, że podjęte w tym celu zabiegi p. Stachowicza przyczyniły się pośrednio do zdyskredytowania wodza Październikowców Guczkowa. P. Stachowicz, chcąc poswatać Kadetów z Październikowcami, namawiał pierwszych, aby poparli wybór Guczkowa na posła z Moskwy, przyczem nazwał go „człowiekiem z nahajką" który sam tylko potrafi utrzymać ład wśród rozbieżnych Październikowców i zapędzić do nich bezpartyjnych z prawicy. Ten apel p. Stachowicza dał asumpt jednemu z dzienników do przypomnienia, że p. Guczkow miewał istotnie do czynienia z nahajką, a działo się to w okolicznościach następujących.

Kiedy minister skarbu Witte kupił od chińczyków Charbin i formował tam „straż ochronną" we wspaniałych mundurach huzarskich, zaciągnął się też do niej w stopniu chorążego — p. Guczkow. Nie otrzymawszy na razie odpowiedniego dla siebie mieszkania w Charbinie, kazał swoim podwładnym wyrzucić z jakiegoś mieszkania rzeczy wcześniej przybyłych. Zawiadowca kwater, inżenier Lewtiejew, kazał z kolei wyrzucić rzeczy chorążego Guczkowa. Ten pobiegł na skargę do zarządu Charbina, składającego się z inżenierów budującej się kolei. Nic nie wskórawszy, wyzwał po kolei na pojedynek p. Liewtiejewa i wszystkich razem sześciu inżenierów. Kiedy wyzwania żaden nie przyjął, zapowiedział: „Osmagam wszystkich co do jednego! Wezmę sotnię kozaków i osmagam!" Kazać kozakom-ochronnikom wybatożyć kogokolwiek w Charbinie nie nastręczało żadnej trudności, inżenierowie przeto wysłali telegram do p. Wittego, prosząc, aby ich od takiej „ochrony" uwolnił. Minister skarbu, będący zarazem szefem straży pogranicznej, udzielił natychmiast dymisji p. Guczkowi i trzem jego przyjaciołom oficerom. P. Guczkow nie zdążył tedy w Charbinie swoich zdolności rozwinąć. Może zdoła je wyzyskać należycie przy tworzeniu stronnictwa rządowego w III Dumie...

Zanim jednak zbierze się ta trzecia Duma, rządowi i „prawdziwie" rosyjscy zbawcy Rosji nie próżnują! W tych dniach wykryli znów nowy spisek na życie cara. Nie tylko spisek, ale już gotowy podkop pod torem kolei do Carskiego Sioła! Tego okropnego odkrycia dokonali nie ajenci policyjni, ale sam senator Kristi, który po ciężkiej pracy lubi się zabawiać polowaniem. I ta właśnie słabostka p. senatora pozwoliła mu wyświadczyć niesłychaną usługę swej ojczyźnie. P. Kristi, polując z swoim psem — natknął się na kryjówkę rewolucjonistów i odnalazł podkop! „Prawdziwie" rosyjskie organy z „Now. Wrem." uderzyły na alarm. Bo czego, według relacyi półurzędowych organów w tym podkopie nie było! Byli i dwaj zdeklarowani rewolucjoniści, były i depesze cyfrowane, i korespondencja, i instrumenty, i latarnie samochodowe. i kawałki czerwonej materji i Bóg wie jeszcze co! Cała fabryka!...

Senator Kristi urósł na bohatera i zbawcę ojczyzny, którą uchronił od wielkiego i.t.d. nieszczęścia... Ale opozycyjna prasa rosyjska musi wszystko zohydzić. Nie uznała więc i zasługi p. Kristiego, twierdząc, że odkryty przez senatora podkop, był sobie najzwyczajniejszym dołem, utworzonym oddawna przez wybieranie piasku. Pasterze w dole wykopali dość głęboką jamę, która służyła im za schronienie od deszczu. Często znajdowali w niej przytułek różni ludzie bezdomni i takich właśnie dwóch biedaków, bez dachu nad głową, Aleksiejewa i Zabielina, znalazł senator Kristi.

Lecz na nieszczęście „prawdziwie" rosyjskich publicystów nie uznała zasług senatora nawet urzędowa „Rosija", która w ostatnim numerze stwierdza, że p. Kristi odkrył właściwie tylko jamę, z której wybierano piasek, a dwóch rzekomych „rewolucjonistów", jako Bogu ducha winnych ludzi puszczono już na wolność...

Historja z podkopem zrobiła więc fiasko.. „Now. Wrem." wynalazło już „korespondencyę rewolucjonistów", dynamit, morderczenarzędzia i t. d. i zamiast tego wszystkiego została tylko... kupa piasku i myśliwska fantazja p. senatora! Ale „Now. Wrem." niewątpliwie wynagrodzi sobie tę kompromitacyę w inny sposób. Będzie dalej zamieszczać podobne fałsze i kłamstwa o Polakach — bo to trudniej sprawdzić, a łatwiej trafia do przekonania „istinno ruskich" czytelników.

Wyjaśnienia ks. biskupa Roppa.

Cała prasa rosyjska omawia obszernie niezwykły w czasach „konstytucyjnych" fakt deportacji biskupa wileńskiego i oskarżenia, jakiemi upozorował rząd rosyjski ten nowy swój gwałt, tak jaskrawo depcący zasady manifestu tolerancyjnego, a „Birżew. Wied." wydelegowały swego współpracownika do przebywającego jeszcze w Petersburgu biskupa-wygnańca, który udzielił mu w całej sprawie szczegółowych wyjaśnień:

„Przed dwoma laty — powiedział biskup Ropp — zawiązałem w Wilnie katolickie stronnictwo konstytucyjne, ażeby przeciwdziałać niszczącemu wpływowi socjalizmu i zjednoczyć poszczególne ludy kraju na gruncie narodowości i chrystjanizmu.

„Nie jestem bowiem skrajnym nacjonalistą, nie należę ani do narodowców, ani do litwomanów, będących w istocie rzeczy zamaskowanymi socjalistami. Taki cel (zdawałoby się całkiem prawowity) zrodził w umyśle jenerał-gubernatora wileńskiego Krziwickiego, posądzenie stronnictwa o dążenia rewolucyjno-separatystyczne. Zaraportował o tem ówczesnemu ministrowi spraw wewn. Durnowo. Minister przygotował rozkaz złożenia mnie z urzędu, ale nie zdążył wyjednać decyzji cesarskiej, kiedy sam otrzymał dymisję, a ja zostałem posłem I. Dumy.

„Stronnictwo wszakże z rozporządzenia jenerał-gubernatora, na długo jeszcze przed wyborami do Dumy musiało urzędownie zawiesić wszelkie czynności. Warto zaznaczyć, że w dzień wydania owego rozporządzenia partje socjalistyczne w Wilnie ogłosiły odezwę, w której powiadają, że sprawom proletarjatu i demokracji grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony stronnictwa katolicko-konstytucyjnego. Oto dowód, jak ostateczności się schodzą.

„Wkrótce po rozwiązaniu Dumy, miałem posłuchanie u p. Stołypina. Powiedział, że sprawa usunięcia mnie, lub tranzlokacji poruszana nie była, że jednak deputacja „prawdziwych rosjan" z Wilna z duchownym prawosławnym na czele, dopięła w maju r. b., że sfery wyższe zwróciły uwagę na tę sprawę, że deputacja odmalowała moją działalność, jako wymierzoną przeciwko zruszczeniu kraju a nawet zdążającą ku oderwaniu go od Rosji.

„Denuncjacje litwomanów, że krzywdzę

duchowieństwo litewskie i posiadam wielki wpływ osobisty w kraju (co jest prawdą, ponieważ traktuję rzeczy z przejęciem, nie zaś formalnie) dolały oliwy do ognia i sprawiły, że w ministerjum spraw wewn. znowu zaczęto mówić o mojem usunięciu.

„W połowie sierpnia p. Stołypin wezwał mnie do Petersburga i zaproponował, abym przeniósł się na inną katedrę biskupią lub podał się do dymisji.

„Propozycję tę stanowczo odrzuciłem. W czerwcu jednakże dowiedziałem się, że ministerjum oskarżyło mnie przed kurją rzymską i oświadczyło, że dalszy mój pobyt w Wilnie, poczytuje za niemożliwy.

„Zarzucano mi, iż zająłem stanowisko wrogie rządowi, albowiem w liście do p. Stołypina odmówiłem słuszności wyrokowi senatu, uznającemu księży katolickich za urzędników chwilnych. Wytykano mi też „niemożliwy“ (zdaniem p. Stołypina) sposób korespondowania z władzami administracyjnemi, o czem zresztą w odezwie do Watykanu zamilczano. Pod tą korespondencją należy pojmować list mój do jenerał-gubernatora, w którym, z powodu poszczególnego faktu, wspomniałem pomiędzy innemi, iż pozostałe jeszcze miljony, osiągnięte z konfiskaty dóbr kościelnych, są nie na właściwy użytek obracane. Wspomniałem mianowicie, że z dwunastu miljonów połowę wydatkowano podczas wojny krymskiej, a z pozostałości pobierał pomiędzy innymi emeryturę b. dyrektor departamentu wyznań obcych Siwers i jego następca p. Mosołow.

„Wszystkie zarzuty oczywiście odparłem, wobec czego kurja rzymska odmówiła żądaniu ministerjum. Należy wiedzieć, że z mocy prawa kanonicznego biskupi są odwoływani z katedr tylko albo za zgodą własną, albo z wyroku sądu.

„Zaczęły się więc znowu próby namawiania mnie, abym przeniósł się do innej djecezji. Namawiał mnie także dyrektor departamentu wyznań obcych, p. Władimirow. Pomiędzy innemi powiedział mi, że sekretarz stanu Ojca św., kardynał Merry del Val, zgodził się z twierdzeniem, że pozostawienie mnie w Wilnie jest rzeczywiście niemożliwe.“

„Odparłem, ze w takim razie pozostaje mi tylko napisać do Rzymu, że lubo nie poczuwam się do winy, gotów jestem do ustępstw, skoro je kurja rzymska uzna za pożądane. Wyrazy te zrozumiano w ten sposób, że zgadzam się na dymisję i zawiadomiono o tem Stolicę Apostolską.

„Otrzymawszy takie zawiadomienie, kurjà rzymska zapytała mnie: dlaczego nie przysłałem jej prośby o uwolnienie? Wynikła tu drobna komplikacja. Rządowi pozostawało albo cofnąć twierdzenie swoje, iż zgodziłem się na dymisję, albo dać ją bez oglądania się na nic, ponieważ ani ja ani Watykan zgody swojej nie wyraziliśmy. Ministerjum obrało tę drugą drogę, jestem przeto usunięty od urzędu wbrew prawu kanonicznemu. Tak samo postąpiono z poprzednikiem moim, biskupem Zwierowiczem, zesłanym w 1902 roku do Tweru.

„Trzeba przypomnieć, że biskupi są mianowani po porozumieniu się władzy państwowej z Watykanem, że nominacji towarzyszy bulla papieska, a objęciu obowiązków ukaz cesarski do senatu. Według prawa złożenie z urzędu odbywa się w taki sam sposób, jak mianowanie.

„O losie swoim dowiedziałem się natychmiast po przyjeździe do Petersburga, albowiem na dworcu oczekiwał mnie urzędnik ministerjum z listem od dyrektora departamentu, wzywającym do niezwłocznego stawienia się tam. Zawiadomienia na piśmie o zapadłym ukazie Najwyższym dotychczas nie otrzymałem, ale w papierach urzędowych jestem już nazywany byłym biskupem. Jako takiemu, zabroniono mi wczoraj wyświęcić kleryków. W ministerjum doradzano mi uprzejmie, abym wyjechał u naczelnika miasta pozwolenie na zamieszkanie w Petersburgu przez czas dla mnie nieodzowny. Nie skorzystałem z tej rady. oświadczywszy, że będę mieszkał w Petersburgu, dopóki nie poproszą mnie, abym wyjechał. Prawdopodobnie zamieszkam w Pskowie.

„Przeciwdziałać temu co się stało, nie mam możności. Co zaś do kurji rzymskiej, sądzę, że nie pogodzi się ona z tym faktem. Wogóle nie umiem przewidzieć, co dalej nastąpi.“

Ugoda w parlamencie.

Wiedeń, dn. 29 paźdz. r. b.

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, prezydent Izby wspomniał o katastrofie trzęsienia ziemi w Kalabrji i prosił o upoważnienie do wyrażenia rządowi i parlamentowi włoskiemu imieniem Izby współczucia, poczem Izba przystąpiła do dalszej dyskusji ugodowej.

Dr. U r b a n uznaje zręczność i wytrwałość, z jaką rząd austrjacki wśród niekorzystnych warunków politycznych prowadził rokowania ugodowe z tym skutkiem, że obecne przedłożenia są korzystniejsze niż ugoda Körbera i Szella. Następnie omawiał obszernie stronę prawno-państwową i wskazał na to, że obecna ugoda objawia prąd do samodzielności obu państw.

Dr. Eug. L e w i c k i wywodzi, że obecna ugoda ma na celu zupełną separację Węgier, występuje przeciw dualizmowi i powiada, że przez dualizm nietylko ludy nie-madziarskie zostały wydane na łup hegemonji madziarskiej ale przez to także uniemożliwiono rozwiązanie kwestji narodowej w Austrji. Po ugodzie z Węgrami przyszła ugoda z Polakami, którzy przeprowadzili faktycznie wyodrębnienie Galicji. Austrja powinna być ogniskiem dla wszystkich ludów i dla tego monarchia austrjacka powinna się zmienić w państwo związkowe wolnych narodów, albo zginie. (Potakiwanie u Rusinów). Rusini ze względów politycznych, jak i ekonomicznych n i e m o g ą g ł o s o w a ć z a u g o d ą, a choćby tylko z tego powodu, że na Węgrzech żyją Rusini, którzy wskutek samowoli Madziarów ciężko walczą o swój byt. Rusini nie mogą uwzględnić, że ugoda jest koniecznością państwową, albowiem od Rusinów, którzy nigdy nie doznawali opieki państwa, nie można żądać, aby głosowali za koniecznościami państwowemi.

Pos. S t e r n b e r g broni ugody ze stanowiska austrjackiego i czeskiego i twierdzi, że ugoda jest konieczną, aby po jej załatwieniu rozpocząć walkę z socjalistami i kartelami. Ubolewa, że nie została uregulowaną kwestja wojskowa, gdyż Austrja potrzebuje silnej armii do walki z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Pos. S t a p i ń s k i przemawiał naprzód w języku polskim i podniósł, że Rusini nie są w stanie usprawiedliwić swego wrogiego stanowiska wobec Polaków; przeciwnie muszą przy znać, że wszystko uczyniono dla usunięcia walki narodowościowej. Ponieważ obecnie ważne sprawy zajmują Izbę, walka narodowościowa powinna ustąpić na drugi plan. Mowca oświadcza, że każdorazowe usiłowanie Rusinów, celem uzyskania jednostronnej zdobyczy na polu narodowem na szkodę Polaków, zmusi polskie stronnictwo ludowe do współdziałania z Kołem polskiem przeciw Rusinom. Mowca podnosi, że Polacy obecnie z przyczyn narodowych muszą postępować zgodnie i tak postąpią; innego stanowiska nie mogą Rusini żądać od polskiego stronnictwa ludowego. (Oklaski u Polaków).

Następnie oświadcza pos. Stapiński, że polskie stronnictwo ludowe z przyczyn politycznych i ekonomicznych nie może się oświadczyć za ugodą. Galicja jako kraj prawie wyłącznie rolniczy, może przy separacji całowej pod względem ekonomicznym tylko zyskać i pozbyć się silnego konkurenta. Mowca zaznacza, że drobny i średni stan rolniczy znajduje się w nader przykrem położeniu. Rolnik galicyjski niedoznaje takiego poparcia ze strony rządu jak rolnik węgierski. Na wszystkich targach poza Galicją, a także we własnym kraju galicyjscy rolnicy muszą walczyć z konkurencją węgierską. Te okoliczności same wystarczają, aby ocenić stanowisko ludności rolniczej Galicji wobec ugody. Także umowa weterynaryjna nie może zadowolnić rolników. Galicya prawie nie bierze udziału w korzyściach, jakie wynikają dla przemysłu austrjackiego z ugody. Bilans tej ugody dla Galicji jest więc ujemny.

Następnie omawia pos. Stapiński ugodę ze stanowiska politycznego i wskazuje, iż stuletnie doświadczenie przekonało chłopa polskie go, że rząd centralistyczny jest dla niego szkodliwy. W procesie społecznym przeobrażenia stosunków między Polakami a Rusinami rząd centralny raczej jest przeszkodą jak pomocą. Nędzę w Galicji rząd centralny musi wziąć na

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Grigor był zupełnie zbity z tropu i patrzył tępym wzrokiem na swego dręczyciela. Fetiukowicz spytał go jeszcze.

— A możecie powiedzieć ile macie palców u rąk?

— Ja prosty człowiek, odparł na to stary i jeżeli podoba się władzom wyśmiewać się ze mnie, to muszę to znosić. Odpowiedź ta, osadziła trochę Fetiukowicza, tembardziej, że i przewodniczący się wmieszał upominając obrońcę, aby nie zadawał bałamutnych pytań. Na to, obrońca skłonił się z godnością i oświadczył, że ukończył już badanie tego świadka. Swoją drogą odpowiedzi Grigora wzbudziły tak w publiczności jak i w przysięgłych, pewne wątpliwości co do jego zeznań, przez co cel obrońcy został dopięty.

— Prócz otwartych drzwi, wszystko prawda co mówił, zawołał ze swego miejsca Mitia. Ze hodował mnie dzieckiem, a teraz przebaczył mi żem go pobił, za to wdzięczny mu jestem, a sam zaświadczam że uczciwy był przez całe życie, a ojcu memu wierny jak osiemset pudlów.

— Oskarżony! proszę się powściągać w mowie, zawołał srogo przewodniczący.

— Cóż to! czy ja pies? warknął oburzony Grigor.

— Jeżeli nie ty, to z pewnością ja, krzyknął znów, ze swego miejsca Mitia. Postępowałem jak pies i z tobą i ze starym Ezopem.

— Z kim? z kim? pytał surowo przewodniczący.

— Z ojcem moim, Fedorem Pawłowiczem.

— Sam sobie tylko pan szkodzi takiem zachowaniem się — zgromił go znów przewodniczący.

Podobnie odbyło się również badanie świadka Rakitina, którego zeznania były także bardzo obciążające dla Miti. Okazało się wtedy jak zadziwiająco prędko zaznajomił się obrońca z najdrobniejszymi szczegółami, dotyczącymi swego klienta. Rakitina uważał prokurator za pierwszorzędnej wartości świadka. O kazało się istotnie, że człowiek ten wiedział wszystko i o wszystkiem. Wszędzie był, z każdym rozmawiał, wszystko widział. Wprawdzie tak samo jak inni, nie miał sposobności oglądać naocznie, owych trzech tysięcy, ale słyszał o nich, a o całej rodzinie Karamazowych posiadał najdokładniejsze informacje. Uważał on, że zbrodnia popełniona przez Dymitra, była koniecznem następstwem ogólnego stanu Rosji, przestarzałych praw i zastarzałych przesądów. Słowem wsiadł na wysokiego konika i po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę ogółu. Prokurator wiedział, że Rakitin pisze społeczne studjum na tle wypadków zaszłych w rodzinie Karamazowych i ma zamiar ogłosić tę pracę, w jednym ze stołecznych dzienników. Wogóle zeznania Rakitina, wprawiły w podziw publiczność głębokością myśli i szlachetnością formy, parę razy nawet dały się słyszeć oklaski, zwłaszcza w miejscach gdzie była mowa, o zastarzałych przesądach, panujących w Rosji. Rakitin upojony powodzeniem, zapędził się trochę za daleko, a mówiąc o Grushy używał wyrażeń bardzo pogardliwych i ta drobna okoliczność zgubiła go. Gdy przyszła kolej na badanie go przez obrońcę, ten zwrócił się do niego pełnym szacunku tonem i spytał go z zagadkowym uśmiechem, czy to on jest autorem cennej biografji błogosławionej pamięci starca Zosimy?

— Pisałem te notatki nie przeznaczając ich do druku, odparł cokolwiek zmieszany Rakitin.

— To nic nie znaczy, dzieła takiego jak pan myśliciela nie powinny być stracone dla ogółu, to też i broszura pańska rozeszła się bardzo szeroko, (broszura pisana była w duchu bardzo zachowawczym, zupełnie przeciwnym teraźniejszym zeznaniom Rakitina). Nie o tem zresztą chciałem mówić, ciągnął dalej obrońca z wielką kurtuazją. —O ile wiem, pan należałeś także do bliskich znajomych pani Swietłowej (okazało się że Grusześka nosiła nazwisko Swietłowej o czem nikt w mieście pierwej nie wiedział).

— Nie mogę odpowiadać za wszystkie swoje znajomości, odparł wymijająco Rakitin. Byłem młody...

— Rozumiem, rozumiem, przerwał obrońca, jakby sam zmieszany poruszeniem tak drażliwego tematu. Chciałem tylko pana zapytać, czy jest panu wiadomem, że przed dwoma miesiącami pani Swietłowa pragnęła koniecznie widzieć u siebie, najmłodszego z braci Karamazowych, który był wówczas jeszcze klerykiem. Podobno pan czyniąc zadość jej życzeniu, przyprowadziłeś go do niej istotnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

swe „conto“. Zmiana ustroju centralistycznego w duchu federalistycznym, zwłaszcza wyodrębnienie Galicji, jest nieodzowne. Należy się obawiać, że rząd po zawarciu ugody dalej będzie obstawał przy swym systemie centralistycznym. Do utrzymania takiego szkodliwego systemu stronnictwo mowcy nie chce się przyczyniać i dlatego będzie głosowało przeciw ugodzie.

Przemawiał jeszcze pos. Axmann poczem obrady o godz. wpół. do 9 wieczorem zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Zjazd delegatów związku stow. zarobk. i gospodarczych.

Lwów, dnia 28 października.

Przez dwa dni obradowali w naszem mieście delegaci Tow. zarobk. i gosp.. Związek tych Stowarzyszeń przedłożył na Zjazd obszerne sprawozdanie ze swej działalności w ostatnim roku, które stwierdza nadzwyczaj pomyślny rozwój naszych Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zwłaszcza należących do Związku. A jest tych Stowarzyszeń w kraju 1710 systemu Schultzego i Raiffeisena.

W ubiegłym roku liczba członków Stow. kredytowych związkow. wzrosła do cyfry 277.474, zaś u Stow. wytwórczych do 6.313 czyli u pierwszych o 10 proc., a u drugich o 16 proc. Udziały członków wynoszą obecnie w Stowarzyszeniach kredytowych 40.676.325 kor., a w wytwórczych i handlowych 5.474.000 kor. Cyfra udzielonych pożyczek wynosi 136 milionów, a suma wkładek oszczędności 180 milionów koron. Stowarzyszenia związkowe osiągnęły w r. z. przeszło półtora miliona zysków, z czego na cele dobroczynne przeznaczyły 107.000 koron. Kapitał obrotny Towarzystw kredytowych wynosił 308 milionów, ogólny ich obrót kasowy 2.208 milionów koron.

Cyfry te dowodzą, jak silną finansową podstawę posiadają już nasze Stowarzyszenia i to przeważnie wiejskie a zarazem wskazują, jaką drogą pójść powinna akcja kraju w celu uregulowania i dostarczania kredytu włościanom. Ostatnia uchwała Sejmu, tworząca Centralną kasę dla Stowarzyszeń rolniczych z pewnością wzmocni finansowo te spółki i wywoła szybszy jeszcze ich wzrost i rozkwit.

Zjazd delegatów rozpoczął się w sobotę rano. Zagaił prezes Związku p. Wojciech Biechoński, przewodniczyli: pp. Radomyski z Gorlic, ks. Babij ze Sambora i Brodacki z Białej.

W pierwszym dniu obrad referował p. Filasiewicz z Cieszyna o działalności Banku związkowego i postawił rezolucję: „Walne Zgromadzenie uznaje konieczną potrzebę powiększenia kapitału akcyjnego o milion koron i wzywa wszystkie Stawarzyszenia do takiego poparcia drugiej emisji akcyj, która zapewniłaby Stowarzyszeniom równie stanowczy, jak dotąd, wpływ na dalszy rozwój tej instytucji“.

Rezolucję powyższą odesłano komisyi bankowej do rozpatrzenia.

P. Adam referował sprawę reformy ustawy o Stow. zarobkowych z r. 1873 i przedłożył odpowiednie wnioski do komisji statutowej.

Dr. Prażmowski omawiał sprawę istnienia i rozwoju spółek spożywczych. Z własnej praktyki przytoczył referent cyfry, jakie osiągnąć można w normalnie rozwijającym się Stowarzyszeniu i postawił następującą rezolucyę:

„Walne Zgromadzenie poleca Stowarzyszeniom Związkowym, aby sprawą organizacji i zakładania Spółek spożywczych zajęły się i usiłowaniom w tym kierunku przez interesowane grupy podjętym udzieliły jak najwydatniej szego poparcia, dalej, aby wydział wydał statut wzorowy dla Spółek spożywczych i utworzył przy Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych biuro porady, które tworzącym się spółkom udzielałoby na każde żądanie potrzebnych wyjaśnień, informacyj, wsparć, i t. d“.

Rezolucję przekazano komisji spożywczej.

Następnie odesłano do komisji wnioski dyr. Ulmera o zawarcie układu z Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych celem zabezpieczenia w tem Towarzystwie dyrektorów i urzędników Stowarzyszeń Związkowych.

W piątek po południu obradowały komisje a w sobotę od rana ciągnęły się w dalszym ciągu obrady plenum Zjazdu. Ożywioną dyskusję wywołała rezolucja ks. Walenty z wezwaniem do popierania Stowarzyszeń spożywczych i rezolucja poleecająca stowarzyszeniom związkowym aby część z zysków obracały na popieranie przemysłu a niewyłącznie na datki dobroczynne. Dyskusja nad tą ostatnią rezolucją zajęła całe przedpołudnie, ostatecznie uchwalono obie rezolucje ks. Walenty. Następnie uchwalono wydziałowi absolutoryum i przyjęto wniosek, aby stowarzyszenia wyznaczyły delegatów do utworzenia stałej komisyi popierania przemysłu.

Popołudniu uchwalił Zjazd szereg wniosków komisyi. Między innymi uchwalił pod wyższyć kapitał akcyjny Banku związkowego o milion koron i przyjął wnioski, które zdążają do zamieszczenia w ustawie zakazu pokrewieństwa nie tylko pomiędzy członkami dyrekcji Banku i Rady nadzorczej, ale także dyrektorów między sobą i dyrektorów z urzędnikami. Prawo uczestnictwa członka w waln. zgrom. stow. z nieogran. poręką ma być na przyszłość uzależnione od wpłaty najniższego udziału w statutcie oznaczonego. W stow. z ogran. poręką może być przyznane członkowi prawo najwyżej do 10 głosów.

Dr. Lechowski przedłożył sprawozdanie komisyi parcelacyjnej, streszczające się we wniosku, zalecającym Stow. związkowym, aby szły z pomocą parcelacyi ziemi. Po uchwaleniu tego wniosku przyjęto jeszcze szereg innych rezolucyi komisyjnych.

W sprawie spółek spożywczych, po dłuższej dyskusji uchwalono polecić wydziałowi Związku, aby bezzwłocznie przystąpił do zorganizowania w swem łonie osobnej sekcji handlowej dla spraw spółek spożywczych, handlowych i wytwórczych.

Stowarzyszeniom związkowym polecono, aby zarządy ich w okręgu swej działalności, za kładały takie spółki i rozwijały za niemi agitację, jeżeli istnieją odpowiednie warunki powstania i rozwoju tych instytucji.

Dokonano wreszcie wyboru uzupełniającego do wydziału i komisji kontrolującej, pozostawiając mandaty tym samym osobom. Polecono wydziałowi wybór miejsca na następne walne zgromadzenie. Do nowego Wydziału weszli pp. Filasiewicz, Horoszkiewicz, dr. Lechowski i Szancer. Na tem zakończono obrady.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 29 października.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we wtorek Zenobiusza i Narcyza biskupa, we środę Marcela i Zenobii męczenników i Gerarda biskupa.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 25, zachód przypada o godzinie 4 minut 21, długość dnia godzin 9 minut 58.

— **Nabożeństwo.** W piątek w uroczystość Wszystkich Swiętych nabożeństwo solenne we wszystkich kościołach. W kościele św. Piotra w dniu tym nabożeństwo odpustowe cechu szewskiego ku czci śś. Kryspina i Kryspiniana potronów tegoż cechu.

---

15) *Jan Okwiełło.*

PRZED BURZĄ.

CZĘŚĆ I.

Rozdział IV.

Czarko cierpliwie słuchał długich wywodów Zygmunta. Po dwuletniem niewidzeniu się przyjął go, jakby się byli wczoraj rozstali i w znajomej atmosferze tej pracowni, w której tyle był dobrych chwil spędził, młody Borowski czuł się silniejszym, pewniejszym siebie i młodszym.

Na stole przed nim stała dymiące szklanka cherbaty; jej aromat mile łechtał podniebienie. Zygmunt ostrożnie mięszał cukier łyżeczką i przy tem nieskomplikowanym zajęciu życie mu się wydawało bardzo prostem i miłem.Godzina była jeszcze wczesna, więc Borowski zastał Czarkę samego. Korzystając z chwili zaczął niezwłocznie od zwierzeń, a Czarko słuchał, krzątając się po pracowni i nie przerywał mu w opowiadaniu. Gdy Zygmunt skończył zapanowało milczenie. Czarko nie spieszył się ze swoim zdaniem; rozważał coś, co uchodziło spostrzegawczości Zygmunta, który zniecierpliwiony jego milczeniem, spytał wreszcie.

— I cóż ty na to?

Niby na co? odparł ironicznie Czarko.

— Jakto na co? — mówię do niego przez godzinę, a on się pyta na co?...

— Ano, widzisz, na gadałeś mi tyle rzeczy naraz, ze nie wiem właściwie, o co ci chodzi.

— Chodzi mi o to przedewszystkiem, żebyś mnie zorjentował w mojej sytuacji.

— To trochę trudno, — mówił Czarko nawpół drwiąco.

— Nie siedzę w tobie. Zresztą od dwóch lat ciebie nie widziałem i nie wiem jeszcze jakim uległeś zmianom. Nie wiem, jednem słowem, ani kim jesteś, ani dokąd dążysz. Jakże chcesz wobec tego, żebym ci radził?

— Mój kochany, gdybym sam wiedział, o co mi chodzi, tobym cię nie prosił o zdanie.

— Masz dwadzieścia cztery lata, zdaje mi się?

— Czarko! Doprawdy nie poznaje cię! Więc ty mi nic nie poradzisz?

— Mówił to z takim żalem, że wzruszył Czarkę.

— No, tylko bez tragizmu, — mruknął i splunął w kąt zamaszyście...

— Bo też djabli nadali tych paniczyków, co mają pretensje do wszystkiego, co do nich nie należy.

— Jakto?

— Po kiego licha wzdychałeś do doktoratu zamiast się rozbijać po Warszawie? Po co ci było marzyć o literaturze, kiedy mogłeś zacząć od siania gryki? Nie dość ci było być hrabią Borowskim, chciało ci się jeszcze biedakom chleb odbierać i kraść im sławę? Czy wy choć zdolni jesteście do jakiejkolwiek prawdziwie samodzielnej pracy? Twój ojciec z pewnością miał rację, kiedy chciał z ciebie zrobić porządnego hrabiego; byłbyś przynajmniej czemś, a teraz jesteś wykolejonym, do niczego...

— Czarko.

— Niema co wołać „Czarko, Czarko“! płaczącym głosem, ani wywracać baranich oczu. Chcesz rady? — Słuchaj we wszystkiem ojca. Trzymaj się go za połę, bo ma więcej oleju w jednym małym palcu, niż dziesięciu takich, jak ty, razem wziętych. Ożeń się, jak ci się każą żenić; zajmij się, gdzie znajdą zajęcie i staraj się tylko porządnie spełniać to, co ci będzie powierzone.

Prawdopodobnie osadzą cię na wsi. Tam jeśli nie zechcesz być przeciętnym szlagonem, próżniakiem, karciarzem, gorzałkowiczem, możesz zrobić dużo dobrego. U nas ludzie zanadto ciągną do miasta.

Niech się komu tylko zda, że wart o cal więcej od Marcina, zaraz — jazda do Warszawy. I Warszawa pełna takich, jak ty darmozjadów. No, nie gniewaj się. Mówię ci, słuchaj we wszystkiem ojca, bądź uczciwym człowiekiem, a jak będziesz miał czas i ochotę, to przyjedziesz do Czarki na zrzędzenie iherbatę. — A tymczasem pij, bo ostygnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Pogoda jesienna** była w tym roku wyjątkowo stała i piękna. Podczas gdy w zachodniej Europie padały nieustanne deszcze, gdy Włochy są częścią zatopione częścią zniszczo ne trzęsieniem ziemi, my przez całe dwa miesiące mieliśmy niebo niezachmurzone i temperaturę w dzień prawie letnią, której nocne chłody nie obniżały. Taka pogoda jest jednak dla rolników klęską, bo wskutek długiej posu chy zasiewy nie powschodziły, a gdyby nagle mrozy ścięły ziemię, należałoby obawiać się wielkiego nieurodzaju. Szczęściem przedwa dni mieliśmy ciepły a rzęsisty deszczyk, który zwil ży rolę i umożliwi kiełkowanie ziarna.

Posucha rozciąga się na całą Galicję, Kró lestwo i Rosję aż po Ural. Tam jest jeszcze gorzej, a na Podolu i Ukrainie, gdzie pszenica i buraki chybiły, obawiają się znowu o zasiewy. W środkowej Rosji należy oczekiwać ponownie głodu, co naturalnie nie pozostanie bez wpływu na tamtejsze polityczne i społeczne stosunki. Zamiast sztucznie podsycanego głodu ziemi, głód codzienny może tam popchnąć do nowych groźnych wykroczeń. Ceny zboża są już tak wysokie, że nabycie ziarna potrzebnego na zasiew przedstawia nie mało trudności. Słowem zbyt piękna pogoda ma tak że swoje ujemne strony.

— **O „teatrze ludowym“** odczyt p. Zawiejskiego, w gmachu gimnazjum realn. odbyty wczoraj o godz. 6 po poł., zgromadził liczną i doborową publiczność.

Odczyt swój poprzedził prelegent żartobliwym wstępem, w którym uprzedził publiczność, że się zawiedzie, mówić bowiem będzie co innego, niż zapowiedziano na afiszu. „Habent sua fala libelli“ mówi prolegent, co tłumaczy po swojemu „broszury mają fatalne skutki“ i tak moje fejletony zebrane i wydane w jednej broszurze miały fatalny skutek narażenia publiczności na wysłuchanie mego odczytu.

Przed laty 14 zaproszono mnie do współpracownictwa w nowo powstającem piśmie, dając mi kącik humorystyczny i do tej pory z tego kącika wyjść nie mogę.

Teatr — ileż z tym słowem łączy się wrażeń silnych, nie zapomnianych, bo nawet i wrażenia przez nas samych przeżyte, chętnie widzimy odtworzone na scenie. Już ludy barbarzyńskie przed Grekami, których niesłusznie za pierwszych twórców teatru uważano, odczuwały potrzebę widowisk, które wogóle są elementarną potrzebą człowieka.

I gdy u ludów semickich rzucano w ogień dzieci, jak i dziewice, na ofiarę Molochowi, gdy w Meksyku zażynano jeńców wojennych, przy udziale licznych rzesz ludu zajmujących miejsca nawet numerowane (tak!) przy dźwiękach dobranej muzyki (orkiestra teatralna) to były to już zaczątki dzisiejszego teatru. Dzisiaj te widowiska, w których ustępowały ze sceny bezpowrotnie, choćby najlepiej zgrane zespoły „artystów“ mimowolnych, ustąpiły miejsca innym; odżyły one tylko w „jamie Michalikowej“ u której odbywają się rzezie bezbronnych Krakowian.

Ale porzućmy te ponure sceny ofiar Molocha i przejdźmy do jasnej Grecji. Tam mysterja eleuryjskie, djonizyjskie, w których ucharakteryzowani za bogów i pół-bogów, występowali kapłani i bachantki, już były widowiskami teatralnemi.

Wieki średnie nie sprzyjały sztuce teatralnej, z marmurów zrabowanych ze starożytnych teatrów budowali średniowieczni magnaci i książęta swe pałace, a przysłowie ówczesne rzymskie głosiło: „Quod non fecerunt barbari fecerunt Barberini“ i pomimo że niektórzy książęta mieli wspaniałe teatra w swych pałacach, sztuka teatralna dzisiejsza, poczęła się dopiero od widowisk religijnych, cieszących się wielką popularnością.

Mówiłbym — dodał prelegent — o wiekach średnich dłużej, gdybym miał tak wdzięczny temat, jak mój odczytowy następca, który mówić ma „O kobiecie polskiej w wiekach średnich,“ bo czyż może być temat do obrobienia wdzięczniejszy, jak kobieta w średnim wieku.

U nas kto nie pamięta z lat dziecinnych, naszego pierwszego ludowego teatru, szopki, gdzie wzbudzały w nas rozrzewnienie, śmiech, zachwyt, figury P. Jezusa w żłobie, żyda, p. Twardowskiego. Chyba napięcie „premjerowicza“ zapewniającego sobie telefonicznie bilet, może się co do siły porównać z temi wrażeniami.

A wrażenia odbierane w latach studenckich w starym teatrze, gdzie się podczas pauzy kupowało bilety u kasjera Cypcera, właściciela jedynych wówczas w Krakowie 12 dorożek, od jego imienia „cyperówkami“ zwanych, w starym teatrze, gdzie oklaski lub sykania paradyzu w większej mierze wpływały na powodzenie sztuki niż dzisiejsze wykwintne recenzje w dziennikach.

W dzisiejszym naszym nowym teatrze, za mało miejsca mamy dla młodzieży. Lud nasz nie może korzystać ze szlachetnych wzruszeń, jakie daje sztuka teatralna, nie ma swego teatru i trzeba mu go dać! A nie może nim być brudna, zimna, drewniana ujeżdżalnia, z ktorej przed samym początkiem sztuki, wyprowadzono konie, nie zdążywszy nawet uprzątnąć nieprzyjemnych śladów ich pobytu.

Jakim ma być ludowy teatr na Wielopolu rozwodzić się nie będę, postarać się trzeba tylko, aby był obszerny, wygodny, ogniotrwały, jasny we dnie i w nocy, ciepły w zimie, chłodny w lecie, akustyczny i optyczny, a przytem wesoły i polski; czy zaś będzie piękny, o tem zadecyduje „Głos Narodu“ vox populi „Czas“ przez duże i małe „c“ „Reforma“ poglądów architektonicznych i inne powołane czynniki.

Mówić o tem byłoby przedwcześnie także zanim przejdzie to przez 72 głowy ojców miasta, którzy w gmachu przy pl. Wszyst. Święt. radzą nad dobrem Krakowa i przez wszystkie instancje i papiery magistrackie i życzyć tylko należy, aby lud nasz otrzymał jak najprędzej swój własny teatr.“

Odczyt był przyjęty przez zgromadzoną publiczność bardzo życzliwie i ciepło, przytem co chwila rozlegały się wybuchy śmiechu wywołanego szczerym choć czasem i mimowolnym humorem prelegenta.

— **Śmiałej kradzieży** z włamaniem dokonano dzisiejszej nocy w Rynku głównym. Do kantoru bankierskiego braci Eibenschütz przy narożniku ulicy Siennej i Rynku włamali dziś w nocy złoczyńcy przez sklepiony sufit z próżnego mieszkania położonego na I-wszym piętrze wybiwszy tam spory otwór, przez który dostali się do kantoru. W kantorze ostremi narzędziami wyłamali wielką kasę Werthejmowską systemu Wiesego z której zabrali wszelką gotówkę w papierach złocie i srebrze około 10.000 koron a pozostawili tylko porozrzucaną monetę miedzianą i niklową oraz książeczki oszczędnościowe i wkładkowe.

Zawiadomiona policja wysłała natychmiast agentów inspektora Br. Karcza i J. Moh a.

Kantor p. Eibenschütza jest ubezpieczonym od włamania.

Po bliższem obliczeniu pokazało się, że szkoda wynosi oprócz gotówki 10000 koron nadto przeszło 15000 w depozytach i papierach wartościowych.

Sprawcy musieli się do tej wyprawy dobrze przygotować i zbadać lokal i przyległości kantoru i zaopatrzyć się w specyalne do włamania narzędzia. Sprawcy w nocy lub wieczorem dostali się do próżnego mieszkania na I piętrze, w którem przedtem był skład mebli M. Pamma. Przy wynajęciu przez nowego lokatora trzeba było mieszkanie przyprowadzić do należytego porządku, do czego użyto robotników budowlanych, jak murarzy, ślusarzy, stolarzy i kaflarzy. Łatwo więc było zbadać teren i ułożyć plan działania. Sprawcy t. zw. centrobohrami wiercili posadzkę dębową i deski w podłodze, a po wyjęciu desek wyłamali cegły w sklepieniu, tak że zdołali wybić otwór na objętość człowieka, przez który wsunęli się do kantoru, najpierw na ganeczek z barjerką, na której umieszczone były różne papiery kursowe i księgi, a potem przez schodki do sklepu, który oświetlili sobie świecą w żelaznym lichtarzu.

Przy rozbijaniu kasy musiano użyć bardzo ostrych narzędzi, gdyż rozbita kasa jest niezawodnie jedną z najmocniejszych.

— **Dwunastu synów Izraela** z Chrzanowa, stawało wczoraj przed trybunałem orzekającym sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Ferensa oskarżonych o występek zbiegowiska i przekroczenie z § 312 u. k. przez stawianie oporu władzy. Oskarżonemi byli 1) Polek Klein lat 17 liczący; 2) Jakób Forscher 28 lat; 3) Simche Wurzel 23 lat; 4) Jakób Barber 18 lat; 5) Szymon Berger 19 lat; 6) Dawid Schulinger 18 lat; 7) Kalmann Gronner 20 lat; 8) Lewek Neuhof 22 lat; 9) Jakób Sukmann 39 lat; 10) Abraham Tauber 15 lat; 11) Markus Oster 19 lat; 12 Dawid Neumann 17 lat; liczący.

Według aktu oskarżenia po wyborach dnia 18 maja b. r. w Chrzanowie powstały niepokoje wywołane przez żydów z powodu rozłamu pomiędzy nimi, jedni bowiem popierali socjalistę, drudzy sjonistę.

Ponieważ przewidywano ewentualność napadu na niektórych przeciwników sjonistycznego kandydata czyli tak zwanych „Mosków“ przeto Zwierzchność miejska posłała policjantów Władysława Wilka i J Gabora przed bóżnicę z poleceniem, aby w czasie wychodzenia żydów z bóżnicy utrzymywali porządek i nie dopuszczali do zbiegowisk lub bitki.

Gdy jednak żydzi zaczęli wychodzić, okazało się, że tak szczupła liczba policjantów nie da sobie rady z masą żydowską, która liczyła kikaset głów.

Prowodyrem tego tłumu był Polek Klein, który pierwszy przybiegł do Wilka i powiedział mu że on się policjantów nie boi, poczem na czele tłumu z okrzykiem „hura“ udał się przed mieszkanie doktora Hochbauma. Policjant Gabor kazał się wstrzymać i uspokajał nacierajacy krzyczący tłum, atoli w krótce został otoczony, tak że się ruszać nie mógł. Z pomocą pospieszył mu Wilk atoli i jego spotkał taki sam los.

Obydwaj policjanci wzywali głośno tłum do rozejścia się jednak ich wezwania nie odnosiły żadnego skutku a Klein głośno krzyczał: „mnie się nie podoba i stąd nie pójdę.“

Równocześnie Klein zawołał do tłumu „co psiakrew będziemy się policjantów bać!! i uderzył Wilka z tyłu kułakiem w prawy bok, zaś Jakób Forscher wołał: „dalej na policjantów, po co oni tu przyszli“.

Na to wezwanie przyłączyli się inni, kopiąc Wilka nogami. Cofając się ciągle przed napierającym motłochem doszli policjanci przed dom dra Hochbauma, który przemową chciał uspokoić tłum, atoli gdy wyszedł, został pobity przez Dawida Neumanna, zwanego Półtorakiem, zaś policjanta Michalika tłum przewrócił na ziemię i podeptał.

Dopiero nadejście żandarmerji i przyaresztowanie kilkunastu najzuchwalszych ekscedentów położyło kres temu zajściu. Kiedy aresztowano Kleina, ten lżył policjantów Wilka i Gabora słowami: „Jakeś tu przyszedł, toś pan — ale będziesz dziadem, jak byłeś przedtem.“

Przy zamykaniu do aresztów pluł Klein na policjanta Gabora i wołał: „Będziesz tak psiakrew krwią pluł“ a nadto na żandarma Dębickiego i na policjanta Gabora wołał: „Niech was piorun zatrzaśnie, wy psiekrwie złodzieje, psubraty przeklęte!“

Przed trybunałem wszyscy oskarżeni wystarają się zarzuconych im słów i czynów, co jednak liczni świadkowie potwierdzają.

W toku rozprawy obrońca jednego z oskarżonych, adwokat dr Seinfeld oświadczył że składa obronę, ponieważ przewodniczący ogranicza go w zadawaniu pytań świadkom i stawia wniosek o odroczenie rozprawy. Trybunał po naradzie przyjął do wiadomości, oświadczenie dra Seinfelda, że obronę składa

ozprawy nie odroczył, a nadto udzielił mu naganę za niewłaściwe wyrażenie się wobec trybunału. W skutek tego orzeczenia dr Seinfeld salę rozpraw opuścił, a zastępstwo jego klijenta objął inny obrońca.

Rozprawa trwała nieprzerwanie do godziny 5 po południu, a zakończyła się zasądzeniem Polka Kleina na 30 koron grzywny, Jakóba Forschera na 5 dni aresztu, Simche Wurzla, Jakóba Barbera, Szymona Bergera i Kalmanna Gronnera każdego na 3 dni aresztu zamienione na 15 koron grzywny, pozostali z wyjątkiem M. Ostera, który się nie stawił zostali od oskarżenia uwolnieni. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Solak.

— **Nekrologja.** Franciszek Ksawery Pobudkiewicz b. właściciel drukarni i księgarni, były starszy gremium drukarzy, uczestnik powstania z 1863 r. obywatel m. Krakowa przeżywszy lat 82 zmarł w Krakowie dnia 27 b. m. 1907 r.

Jan Zygmunt Łuszczewski, lat 25 zmarł d. 26 b. m.

Marja Łopatowska żona złotnika lat 41 zmarła dnia 26 b. m.

Adolf baron Lipowski Lipowitz lat 77 zmarł w Hucisku dnia 28 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek „Cyd“ tragedja w 5 aktach P. Corneill'ca, przekład S. Wyspiańskiego (po raz trzeci).

We środę „Szkoła“ sztuka w 4 akt. Z. Kaweckiego (po raz 12).

W czwartek „Cyd“ tragedja w 4 aktach P. Corn eillea, przekład St. Wyspianskiego (po raz czwarty).

W piątek o godzinie 3-ej po południu „Młynarz i jego córka“ dram. lud. w 5 akt. E. Raupacha. (Ceny miejsc do połowy zniżone.

O godzinie 7-mej wieczór „Opieka wojskowa“ komedja w 3 akt. St. Bogusławskiego (po raz pierwszy.)

W sobotę o godzinie 3 po południu „W małym domku“ sztuka w 3 akt T. Rittnera. Ceny zniżone do połowy.

O godzinie 7-ej wieczór „Dziady“ sceny dramatyczne w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

W niedzielę o godzinie 3-ej po południu „Wojna domowa“ komedja w 3 akt. Z. Przybylskiego. Ceny zniżone do połowy.

Kronika lwowska.

Szpieg i oszust. We Lwowie rozpoczął się proces karny przeciwko Ludwikowi Kotlarewiczowi aljas hr. Zielińskiemu, którego sprawa wywołała w swoim czasie pewną sensację.

Kotlarewicz trudnił się szpiegostwem i to kolejno na rzecz Rosyi i Austryi, ale oba te państwa sromotnie oszukał.

Urodzony w Królestwie P. przybył Kotlarewicz w 1906 r. jako hr. Zieliński do Lwowa, gdzie przy pomocy sfałszowanych świadectw uzyskał posadkę przy Dyrekcyi Skarbu, ale dopuścił się wymuszenia na osobie hr. Artura Rusockiego, został skazany na 6 miesięcy więzienia i na wydalenie z Austryi. Wtedy uciekł z więzienia przy pomocy żony dozorcy, i udał się do Kijowa, gdzie ofiarował rosyjskim władzom swoje szpiegowskie usługi. Obiecano mu 30.000 rubli za wykradzenie planów twierdzy przemyskiej. W Rosyi nazwał się Kryłowem, i pod tem nazwiskiem przyjechał do Brodów, gdzie nawiązał stosunki z austryackiemi władzami wojskowemi, proponując, że wyda pułkownika ros. Erdmana, który wiezie plany przemyskie.

Rzeczywiście uwierzono mu i dodano do pomocy i do nadzoru ajenta pol. Spanga. Ale Kotlarewicz uciekł Spangowi i wrócił do Kijowa, gdzie znowu oddał się na usługi Rosyi. Wyprawiono go zatem do Galicyi, ale już w towarzystwie ajenta pol. Awdijewa, który miał pilnować rzekomego Kryłowa i wziąść od niego przyrzeczone plany. Kotlarewicz jednak planów naturalnie nie mógł dostać, i po raz trzeci uciekł z pod niewygodnej opieki ajenta.

Wtedy dostał się do Tarnawy dolnej, dostał nawet posadę pisarza kolejowego i byłby tam spokojnie siedział, gdyby nie przyszła mu chętka nawiązania znowu stosunku z żoną dozorcy, która mu ułatwiła ucieczkę. Napisał do niej list, ale niewdzięczna kobieta uwiadomiła policję o miejscu pobytu Kotlarewicza. Aresztowano go w Zagórzu dnia 18 lipca i odstawiono do Lwowa.

Obecnie zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem oszustwa.

Ponieważ będą omawiane niektóre tajemnice wojskowe, Trybunał uznał rozprawę za tajną. Na sali pozostali tylko sprawozdawcy dziennikarscy zamianowani przez obronę mężami zaufania.

Samobójstwo z miłości. W niedzielę na zrębie lasu krzywczyckiego pod Lwowem przy łyczakowskim gościńcu usiłowały pozbawić się życia dwie 20-letnie żydówki, zajęte w biurze spedytorskiem firmy Caro i Jellinek. Jedna z nich, Gusta R., strzeliła sobie z rewolweru w prawą skroń, kula utkwiła w mózgu, druga skierowawszy lufę rewolweru w pierś, strzałem poparzyła sobie tylko ciało, bo kula ześliznęła się po rogowym guziku sukni i poszła bokiem w las. Strzały zwabiły przechodniów, którzy wezwali pomocy pogotowia ratunkowego. Gustę R. odwieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala, Zofję M., lekko oparzoną, do jej mieszkania przy ul. Żółkiewskiej. Powód zamachu samobójczego tkwić ma w miłości. Obie kochały się w jednym i zwierzyły się z tem przed sobą, a że jedna drugiej nie chciała ustąpić, zgodziły się na samobójstwo. Aby nabrać odwagi do takiego czynu, upiły się i w takim stanie poszły do lasu. Jedna z samobójczyń, Gusta Reiter, umarła dziś rano w szpitalu.

— **Ks. dr. Trzeciak** znany w literaturze kościelnej uczony i działacz społeczny, został mianowany profesorem Akademii duchownej w Petersburgu, która ma wszystkie uniwersyteckie przywileje. Mianowanie nastąpiło oczywiście za zgodą wszystkich kompetentnych biskupów. Ks. dr. Trzeciak był w swoim czasie proponowany na katedrę wydziału teologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego, ale propozycja została uchylona przez wpływy, których ani Senat akademicki, ani nawet ministerstwo oświaty pokonać nie mogą. W ogóle stan wydziału teologicznego zaczyna niepokoić wszystkich tych, którzy pragną, aby nasze młode duchowieństwo stało zawsze i wszędzie na wysokości swego wzniosłego zadania. Znakomici starsi profesorowie, którzy niebawem będą musieli ustąpić z powodu granicy wieku, nie mają ani zastępców, ani następców, a niektóre katedry nie są obsadzone, pomimo że nie brak należycie ukwalifikowanych kandydatów.

Do sprawy tej niebawem powrócimy.

— **Kościół czy koza?** Do jakich sztuczek uciekają się księża germanizatorzy w zaborze pruskim, aby swych parafjan polskich nawracać na niemców, świadczy o tem między innemi wypadek, opisany w „Gońcu Wielkopolskim“ przez korespondenta tego pisma z Kartuzów w Prusach Zachodnich. Korespondent ów pisze:

Była niedziela, kościół przepełniony był pobożnymi.

Po mszy, kto żyw, począł się cisnąć do drzwi. Pytam sąsiada w ławce: co to znaczy? —a on mnie chwyta za rękaw i nagli do pośpiechu.

— Będzie teraz niemieckie kazanie — powiada.

— To co?

— Ano, jak pan szybko nie zdąży wyjść to pana zamkną!

— Zamkną? A czy kościół jest aresztem.

— Chodź pan, bo snadno można się narazić na nieprzyjemność, a kto wie, czy nie na proces za przeszkadzanie w nabożeństwie.

Pędzę więc za towarzyszem ku drzwiom, przy których stał już kościelny z pękiem kluczy, aby je zamknąć w chwili, gdy ksiądz proboszcz ukaże się na ambonie.

Zważywszy iż czasu na wydostanie się z kościoła od ukończenia mszy do wejścia księdza na ambonę jest niewiele, więc nie wszyscy mogą się z obszernego, a przepełnionego ludem kościoła wydostać: kto nie zdąży, tego zamkną — i musi słuchać niemieckiego kazania.

Gdyby nie ta sztuczka, na niemieckiem kazaniu byłoby zaledwie kilka osób, kilku urzędników i nauczycieli, i ksiądz nie miałby komu prawić.

Że nie jest to zresztą fakt oderwany, dowodzi list do „Dziennika berlińskiego“ jednego z robotników o podobnym przypadku, który się z nim zdarzył również w Prusach Zachodnich, w Chojnicach. Tam wcale niema kazań polskich, nawet na Wielkanoc i Boże Narodzenie, pomimo że w okolicy lud mieszka czysto polski. To samo dzieje się w starożytnym klasztorze w Oliwie.

— **Prześladowanie Słowaków.** W Czernowie w komitacie liptawskim przyszło do krwawego starcia żandarmów z chłopami, przyczem kilkunastu Słowaków zostało zabitych lub pokaleczonych. Chodziło o nowy kościół katolicki, którego proboszczem zamianował rząd madziarskiego księdza, a chłopi nie chcieli go wpuścić do wsi, wskutek czego żandarmi dali kilkakrotnie ognia ostremi nabojami.

Telegramy.

Przesilenie czeskie.

Wiedeń. Dymisja czeskich ministrów nie będzie odrazu załatwioną. Prawdopodobnie odejdzie tylko dr. Forszt. Natomiast Pacak może otrzyma inną tekę.

Wielkie pożary.

Budapeszt. W miejscowości Batiu [komitat Marmorosz] spaliło się 10 domów w tem także i kościół reformowany. W Koelcsy stoją lasy należące do Schoenborna w płomieniach.

Straty Lenderbanku.

Wiedeń. Krach amerykański odbił się i na tutejszych bankach. Między innemi filja londyńska Lenderbanku straciła 5 milionów koron. Straty powstały przez spadek kursu papierów amerykańskich. Strata pochłonie cały niemal zysk banku.

Ugoda na Węgrzech.

Budapeszt. W komisyi ekonomicznej w dyskusyi nad przedłożeniami ugodowemi podniósł prezydent gabinetu dr. Wekerle, iż Austrya oświadczyła, że na wypadek, gdyby rokowania się rozbiły, **prócz wzajemności nie poczuwałaby się do żadnych innych względów wobec Węgier.** Nastałby więc bardzo przykry stosunek. Zresztą i tak nie jest wykluczonem, że przyjdzie do takiego stosunku, gdyż może zajść wypadek, że przedłożenia ugodowe nie zostaną przez parlament austryacki przyjęte, albowiem widzimy, że nawet wielkie stronnictwa rozpoczęły tam kampanię przeciw ugodzie, czego nie można tłomaczyć tylko zwykłą taktyką. Spodziewamy się, że przedłożenia ugodowe w Austryi będą jednak przyjęte.

Musimy wyznać, że nasze położenie geograficzne jest niekorzystne, a tego nie można z dnia na dzień zmienić. Do tego potrzeba czasu; w dziesięć lat, do roku 1917 mieć będziemy dość czasu, jeżeli go rozumnie wyzyskamy. Samodzielność ekonomiczna nie polega wyłącznie na

ustanowieniu granicy cłowej. Do tego należą inne warunki, a najważniejszym jest uporządkowanie stosunków kredytowych i pieniężnych. Na wypadek walki ekonomicznej z Austryą nasze papiery bezwarunkowo wrócą do Węgier. Zadaniem naszem jest więc pozyskać targi zagraniczne, abyśmy na wypadek walki z Austryą mogli do tych targów apelować. Musimy starać się podnieść eksport kraju. Na lądzie jest to bardzo trudnem. Austrya otacza nas jak żelaznym pierścieniem. Musimy więc starać się uczynić to drogą wodną i w tym celu rząd wniesie do parlamentu odpowiednie przedłożenia

Następnie omawiał minister obszernie poszczególne postanowienia ugody i przychodzi do wniosku, że w obecnej chwili jest wskazane jej przyjęcie.

Budapeszt. Komisya ekonomiczna po dłuższej dyskusyi, w której dr. Wekerle oświadczył między innemi, że ma zamiar podwyższyć podatek wódczany, **przyjęła przedłożenia ugodowe.**

Wybory do Dumy.

Petersburg. Wczoraj do godz. 6 wieczorem znanych było 260 wyników wyborów do Dumy. Według tego wybrano *127* **posłów** należących do monarchistycznych stronnictw prawicy, **83 październikowców,** 1 ze związku pokojowego odrodzenia, **12 kadetów,** 7 socjalistów, **19 posłów lewicy.**

Duma reakcyjna!

Petersburg. (Dnia 28 b. m. o godz. 12·40 w nocy). Znane są dotychczas wyniki 327 wyborów posłów do dumy, wybranych jest **166 posłów z prawicy** i stronnictwa monarchistów, **98 październikowców** i umiarkowanych, 3 członków partji pokojowego odrodzenia, **25 kadetów,** 1 polski narodowiec, 6 Mahometan, 9 socjalnych-demokratów, 19 z lewicy.

Wybory na Kaukazie.

Petersburg. W 10 okręgach wyborczych Kaukazu wybrano 539 wyborców, pomiędzy nimi 2 październikowców, 18 kadetów, 62 socjalnych demokratów, 1 socjalnego rewolucjonistę, 23 monarchistów, 24 z prawicy, 18 umiarkowanych, 1 liberała, 286 bezpartyjnych, 50 z lewicy, 34 postępowców i 34 ze skrajnej lewicy.

Zamach na naczelnika więzień.

Petersburg. Wczoraj o godzinie 4 po południu zjawiła się w gabinecie szefa zarządu więzień, radcy stnu Maksymowskiego nieznana kobieta i dała do niego 7 strzałów. **Maksymowskij śmiertelnie ranny w dwie godziny zmarł.** Kobietę aresztowano.

Katastrofy we *Włoszech.*

Neapol. Szalał tu wczoraj przed południem **gwałtowny orkan i wyrządził ogromne szkody. Wiele ulic stoi pod wodą.** Mnóstwo drzew powyrywanych. W Porticzi wiele **budynków zniszczonych.** Ruch tramwajowy do miejscowości podwezuwiańskich przerwany. Z powodu wylewu morza część miejscowości Pozuoli stoi pod wodą.

Piacenza. (B. kor.) **Dolna część miasta stoi pod wodą.** Ludność schroniła się na dachy domów. Żołnierze są zajęci akcją ratunkową. Woda na niektórych ulicach **stoi dwa metry wysoko.** Szkody ogromne. Z ludzi nikt nie zginął. **Rzeka Pad ciągle wzbiera.** 500 rodzin bez dachu.

Branca Leone. Wiadomości z Ferruzzano donoszą, że z powodu ponownego **trzęsienia ziemi runęła skała,** wskutek czego **utworzyła się nowa zatoka.** Obawiają się, że znaczny kawał ziemi się tam zapadnie.

Rzym. Królowa matka ofiarowała 20.000 lirów dla dotkniętych katastrofą trzęsienia ziem w Kalabryi.

Watykan w sprawie usunięcia biskupa Roppa.

Rzym. Wbrew krążącym pogłoskom oświadcza „Osservatore Romano", że **Watykan ani pośrednio ani bezpośrednio nie przychylił się do usunięcia biskupa wileńskiego bar. Roppa.**

Katastrofa kolejowa.

Londyn. Na kolei miejskiej najechały na siebie pod stacją Ramstread dwa pociągi osobowe. Dotychczas wydobyto z pod zwalisk 5 osób zabitych i 17 ranionych.

Pruska Sodoma.

Hanower. Pisma tutejsze donoszą, że Prokuratorja P. wytoczyła śledztwo ks. Eulenburgowi i kilku b. oficerom gwardji z powodu wykroczeń homo-seksualnych.

Ks. Eulenburg mieszka stale w prowincji hanowerskiej.

Wielki pożar.

Antwerpia. Dzisiejszej nocy pożar zniszczył biura centrali telefonicznej i przeniósł się następnie na sąsiedni budynek. Ruch telefoniczny będzie na kilka dni przerwany.

Wyrok w sprawie Hardena.

Berlin. Maksymilian Harden **został we wszystkich punktach oskarżenia uwolniony.** Koszta postępowania ponieść ma oskarżyciel prywatny hr. Moltke. Sąd przyjął, że wprawdzie artykuły pisma „Die Zukunft" były bardzo obraźliwe, **jednak oskarżonemu Hardenowi udało się przeprowadzić dowód prawdy.**

Ze świata.

— **„Sonorina"** Edison, twórca genjalny fonografu, zaraz na samym początku swojej karjery, zdołał przewidzieć na długie lata stosowania maszynki mówiącej. Można pisał wynalazca amerykański, powiedzieć list, czy jakąś wiadomość do trąbki fonografu, potem zdjąć cynfolję z walca, przesłać pocztą jak list zwyczajny z Nowego Jorku do Londynu, n. p. tam nałożyć cynfolję z zanotowanemi na niej dźwiękami na inny, taki sam fonograf, wysłuchać wiadomości.

W ten sposób Edison przesłał członkom Akademji francuskiej pozdrowienie fonograficzne. Jakież było zdumienie „nieśmiertelnych", kiedy niepozorna maszynka wymówiła wyraźnie głosem samego Edisona powitanie dla uczonego ciała.

Od tego czasu upłynęło lat sporo, bo coś ze 40 bez mała; fonograf, przeszedłszy przez tysiące rąk. jest znakomicie udoskonalony, ale dopiero dzis ziszczają się marzenia Edisona.

Rzecz przedstawia się tak:

Towarzystwo anonimowe paryskie budowy fonografów puściło w świat kartę pocztową ilustrowaną, która tem się różni od zwyczajnych kart, że można na niej zapisywać dźwięki fonograficzne. Nazwano ją „sonoriną". Zamiast pisać na niej piórem, czy ołówkiem, wkładamy w fonograf ulepszony, puszczamy w ruch maszynerję i „mówimy" list. Kiedy karta jest już zapełniona znaczkami, których nikt nie potrafi odczytać (bardzo ważna okoliczność, czyniąca zbytecznem używanie pisma tajemniczego), wkładamy ją do skrzynki pocztowej, jak zwyczajnie kartę pocztową. Ma się rozumieć, że na odwrotnej stronie napisać trzeba adres.

Adresat, otrzymawszy taki „list", wkłada go do swojego „fonopostalu" — tak bowiem nazwano fonografy, o których mowa, puszcza w ruch maszynerję i wysłuchuje listu zamiast go czytać! Ma się rozumieć, że do wysłuchania fonokarty trzeba mieć własny fonopostal. Ludzie wykształceni, umiejący płynnie czytać i pisać, wzruszą może ramionami na ten nowy figiel. Ale co dla nas jest jedynie ciekawostką, bez której możemy się doskonale obchodzić, to samo dla wielu innych posiada niezmierne znaczenie.

Niestety! jakże wiele osób nie potrafi u nas dotychczas czytać ani pisać, i być może nigdy już, do samej śmierci, nie posiądzie tej sztuki, którą się nabywa w wieku dziecięcym, rzadko zaś dojrzałym. Tacy ludzie są skazani na to, żeby im zawsze ktoś obcy pisał listy i odczytywał otrzymane. Nie jest rzecz przyjemna, zwłaszcza, jeżeli się ma coś drażliwego do zakomunikowania.

Tacy ludzie w fonopostalach będą widzieli swoich powierników, wyręczycieli, sekretarzy prywatnych. Maszynka, która kosztuje kilkanaście guld. będzie w możności zastąpić im do pewnego stopnia przynajmniej umiejętność czytania i pisania, której skutkiem wadliwych urządzeń nie posiadają. Sonorina jest tania, kosztuje mniej więcej tyle, co pocztowa karta ilustrowana. Ponieważ sam fonopostal jest także dostępny dla pośredniej kieszeni, więc idzie o to tylko, żeby niepiśmienni zaopatrzyli się w fonografy i pocztówki sonoriny, wtedy wynalazek a raczej pomysł odrazu wejdzie w dziedzinę praktyki.

Jak dotyczas. wszelkie wynalazki przynosiły pożytek przeważnie ludziom wykształconym i posiadającym, sonorina zaś jakby stworzona dla wydziedziczonych.

Niepiśmienny posiadacz fonopostalu w dziesięć minut jest w możności nauczyć się obejścia z nim, kupuje sobie kartę i od tej chwili może korespondować z każdym posiadaczem podobnej maszyny. Jeżeli przypuścimy, że mniej więcej dziesiąty analfabeta ma swój fonograf, z którego pozwala korzystać znajomym, albo że się znajdą osoby, wypożyczające fonopostale do jednorazowego użytku, to odrazu widzimy, jąką korzyść przyniesie pomysł francuski.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,

12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,

4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,

4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.48 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,

6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rrzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.

8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,

8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadow w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.

8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa,

8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,

9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,

9.24 przed poł, osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,

11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.

1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,

1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,

1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,

1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.

3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,

3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,

6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,

7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.

7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,

8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,

8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,

9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,

10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,

12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,

12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.

3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,

3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,

5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.

5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,

5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,

6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,

6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę. z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.

7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,

7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.

7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,

7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa

8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima' Zywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,

8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,

10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.

11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,

11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,

1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.

2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.

4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.

4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.

4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,

6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,

6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.

7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.

8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,

9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,

9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.

9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa

9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;

10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,

10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa

11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Firma **J. K. Kurkiewicz, Kraków, Grodzka 7** poszukuje do zakładu masarskiego

3 panien sklepowych

w tym fachu obznajmionych, jak również

3 chłopców

do praktyki zaraz. (1454

Osoba starsza

wdowa zdrowa bezdzietna poszukuje zajęcia do towarzystwa chorej osoby lub zastąpienia Pani w gospodarstwie. Wiad. ul. Piekarska Dom pracy na Kazimierzu. (1452

Zaraz do sprzedania

DOM NOWY

o 3 stancyach, kuchni, stajni i drewutni, tuż przy kolei blisko miasta Kalwarya Zebrz. Wiad. w Agencyi krakowskiej Kalwarya. (1460

Staruszka 85 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu"

Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.